DZIEDZICTWO INKÓW

na motywach powieści KAROLA MAYA



DZIEDZICTWO INKÓW



„ Dawno dawno temu Słońce, wielki i promienny rodzic ludzkości zesłało na Ziemię ze świętych pieczar wzgórza Tapu-Toca dwoje swoich dzieci Byli nimi Manco Capac i Mama Ocllo Huaco Niebiańska para posuwała się wzdłuż gór w okolicy jeziora Titicaca Nieśli oni złoty pręt, ktory miał wskazać miejsce, gdzie mają się osiedlić Gdy dotarli do doliny Cuzco, pręt pogrązył się w ziemię i znikł na zawsze W tym miejscu założono miesto Cuzco stolicę przyszłego Imperium Syn Słońca Manco Capac dał początek dynastii największych władców Inków Potomkowie boskiego Manco rozciągnęli swą władzę na całe Andy przynosząc ich dzikim mieszkancom dobrobyt i kulturę" – głosi legenda Inków

Jak było w rzeczywistości? Problem pochodzenia Inków jako grupy etnicznej oraz ukształtowanie się wczesnych ich dziejów nie jest dostatecznie wyjaśniony Wiadomo jest ze cywilizacje w dolinie Cuzco narodziła się przeszło dwa tysiące lat przed przybyciem Inków To samo dotyczy innych obszarow olbrzymiego imperium Inków Dzięki swej potędze militernej i sprawnej organizacji Inkowie zorganizowali je politycznie, administracyjnie i społecznie w jedno olbrzymie panstwo – królestwo Tawentinsuju czyli Cztery Strony Świata , zajmujące obszar około dwu milionów km kw

Kroniki peruwianskie wymienieją tylko dwunastu królów dynastii Inków w związku z tym należy przypuszczać ze Tawantinsuju jako panstwo istniało wszystkiego od trzystu do czterystu lat, przy czym dopiero na ostatnie sto let przed przybyciem hiszpanskich konkwistedorów przypada rozkwit jego potęgi

Dzieje pierwszych pięciu królów nie są znane dokładnie, rzeczywiste wydarzenia przeplatają się z mitami Udokumentowana historia zaczyna się wraz z Inca Roca szóstym królem dynastii Inków ktory penował w początkach XIV w Walcząc na czele 20-tysięcznej armii, rozszerzył granice państwa w kierunku północnym i południowym. Był on również dobrym gospodarzem Za jego panowania dolinę Cuzco przecięła sieć kanałow nawadniających on też był założycielem szkoły Yacha Huasi, w której synowie króla i szlachty poznawali skomplikowane mechanizmy

rządzenia krajem. Wielki nacisk kładziono też na wykształcenie wojskowe. Gdy osiągnęli lat szesnaście, poddawano ich publicznemu egzaminowi poprzedzającemu dopuszczenie do stanu rycerskiego. Egzaminatorami byli najstarsi i najbardziej zasłużeni Inkowie. Od kandydatów wymagano by wykazali się dobrymi postępami w ćwiczeniach atletycznych, zapasach, w boksie,



długich biegach przełajowych, wymagających wytrzymałości i siły. Poddawano ich także surowym kilkudniowym postom. W czasie tych prób trwających trzydzieści dni królewicz był traktowany na równi z innymi, jak i oni sypiał na gołej ziemi, chodził boso i nędznie ubrany. Uważano, że to wzbudzi w nim więcej współczucia i zrozumienia dla ludzi ubogich.

Bardzo królewskie przechodziło z ojca na syna prawo do tronu przysługiwało najstarszemu z synów prawowitej królowej. Zapobiegało to



dzielnicowemu rozbiciu imperium, sprzyjało jego potędze. Raz jeden zrobiono wyjątek, co miało fatalne następstwa i przyczyniło się w znacznym stopniu do zagłady imperium.

Sprawcą tego był jedenasty Inka Huayna Capac, który wzorem swoich poprzedników prowadził ekspansję militarną. Za jego panowania potężne państwo Quito zostało przyłączone do imperium. Huayna Capac miał – jak to było w zwyczaju u monarchów peruwiańskich – wielką liczbę żon. Zgodnie z tradycją następcą tronu był najstarszy syn prawowitej królowej Huaskar. Najukochańszym jednak dzieckiem Inki był Atahuallpa. Matka jego była córką ostatniego władcy Quito. Atahuallpa wychowywał się pod okiem ojca, towarzyszył mu w wyprawach, spał w tym samym namiocie, jadał z nim z jednego naczynia. Umierając Huayna Capac podzielił imperium pomiędzy Atahuallpę, któremu oddał królestwo Quito, a Huascara, który miał sprawować władzę nad pozostałą częścią imperium. Nakazał przed śmiercią obydwu braciom żyć w przyjaźni. Prawie pięć lat panowała zgoda, a potem, co było nieuniknione, wybuchła wojna domowa, która trwała prawie dwa lata. Wiosną



1532 r. rozegrała się decydująca bitwa. Zażarty bój trwał od wschodu do zachodu, obydwie strony walczyły z niezwykłą determinacją, gdyż szło o największą stawkę – całe imperium. Wojska Huascara zostały rozbite, a sam Inka dostał się do niewoli. Zdarzyło się to na kilka miesięcy przed wylądowaniem Hiszpanów.

Gdy na początku lata 1532 r. Pizarro na czele garstki awanturników wylądował w Tumbes, sytuacja w kraju jeszcze nie wróciła do normy

Wojna domowe podzieliła imperium na zwolenników Huascara i Atahualpy. Co chwila wybuchały bunty podbitych ludów, pragnących wykorzystać sytuację do odzyskania niepodległości. Dla Pizarra był to dogodny moment, z którego postanowił natychmiast skorzystać. Pozostawiając część żołnierzy na wybrzeżu, wyruszył on



w głąb kraju. Oddział Pizarra składał się ze stu sześćdziesięciu ośmiu żołnierzy, z których sześćdziesięciu siedmiu tworzyło konnicę. Celem marszu było miasto Cajamarca, w sąsiedztwie którego obozował Atahualpa. Wyprawa przez Andy trwała siedem dni. Konkwistadorzy weszli do miasta późnym popołudniem 15 listopada 1532 r. Powitała ich głucha cisza: cała ludność miasta została ewakuowana. Niezrażony tym Pizarro postanowił natychmiast wysłać poselstwo do Inki. Plan Pizarra polegał na uśpieniu czujności Atahualpy, wciągnięciu go w zasadzkę i wzięciu do niewoli na oczach całego nieprzyjacielskiego wojska. Jak słusznie uważał Pizarro, będzie to niezwykłym wstrząsem psychologicznym dla peruwiańskich wojowników.

Hiszpanie zaprosili Inkę, aby ich odwiedził w obozie i Inka przyjął zaproszenie, nie przeczuwając podstępu, ufny w siłę własnego wojska, gdyż w okolicach miasta obozowało trzydzieści tysięcy wojowników!

A oto co pisze William H. Prescott, autor wspaniałej książki „Podbój Peru" o tym, co zaszło w sobotę, 16 listopada 1532 r.:

„Plac miasta ostaniały z trzech stron rzędy niskich budynków (...) w pomieszczeniach tych Pizarro ukrył konnicę podzieloną na dwa oddziały. (...) Piechotę zgrupował w innym budynku, zostawiając przy sobie dwudziestu wybranych ludzi. W fortecy ukryto dwie małe armatki. Wszyscy otrzymali rozkaz czekania na swoich posterunkach, aż do przybycia Atahualpy. Po jego wejściu na wielki plac mieli jeszcze pozostać w ukryciu (...) póki nie zabrzmi wystrzał armatni, umówiony znak, na który mieli wydać okrzyk wojenny, wypaść wszyscy naraz z kryjówek i zabijając Peruwiańczyków zawładnąć osobą Inki".

Stało się dokładnie tak, jak zaplanował Pizarro. Na jego znak huknął wystrzał armatni. Hiszpanie wypadli ze swoich kryjówek i rozpoczęła się straszliwa rzeź bezbronnych Indian, stłoczonych na niewielkim placu, zaskoczonych, ogłuszonych odgłosem strzałów. Wkrótce wszystko było skończone. Ciała zabitych Indian zalegały plac, schwytanego Inkę osadzono pod silną strażą w jednym z budynków.

Przetrzymywany w niewoli Atahualpa wkrótce zauważył, że mimo demonstracyjnie okazywanej gorliwości religijnej Hiszpanie nade wszystko pragną złota. Postanowił z tego skorzystać, aby odzyskać wolność. Zawarł układ z Pizarro, na mocy którego zobowiązał się wypełnić złotem całą salę aż po czerwoną linię przeciągniętą przez Pizarra na wysokości wyciągniętej ręki Inki.

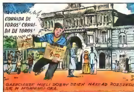


W tym czasie jego brat Huascara, gdy tylko dowiedział się o uwięzieniu Atahualpy i okupie, jaki ofiarował on za swoją uwolnienie, począynił starania, by też odzyskać wolność. Powiadomił Hiszpanów, że zapłaci większy okup, jeżeli

pomogą mu odzyskać wolność i tron. O zamiarach Huascara powiadomiono Inkę, który rozkazał zgładzić brata, by pozbyć się rywala.

Nieszczęsny Atahuallpa nie przewidział jednego, że Pizarro nie miał zamiaru dotrzymać umowy, gdyż chodziło mu tylko o złoto rozproszone po całym Imperium, ukryte w skarbcach i świątyniach. Gdy je otrzymał, mógł się pozbyć Inki, tym bardziej, że z Panamy wreszcie nadeszły upragnione posiłki dla Hiszpanów. Urządzono sąd nad Inką wykorzystując pogłoski o rzekomym powstaniu, potajemnie przygotowanym przez Atahuallpę i skazano na śmierć.

Wraz ze śmiercią Inki nastąpiło zachwianie całego misternie zbudowanego systemu politycznego imperium. Dynastia Dzieci Słońca skończyła się na zawsze, a wraz z nią nastąpił koniec państwa Tewantinsuju.


CORRIDA DE TOROS! CORRIDA DE TOROS!
GAZECIARZE MIELI DOBRY DZIEŃ. NAKŁAD ROZSZEDŁ SIĘ W MGNIENIU OKA.


MIESZKAŃCÓW BUENOS AIRES ZELEKTRYZOWAŁA WIEŚĆ, ŻE ZNÓW WEZMĄ UDZIAŁ W ULUBIONYM WIDOWISKU
MA WYSTĄPIĆ CRUSADA, SŁYNNY MATADOR Z MADRYTU!

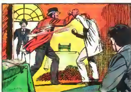

POSŁUCHAJ, SEÑORITO, CO TU PISZĄ: „ATRAKCJĄ PROGRAMU BĘDZIE NIECODZIENNA WALKA – POJEDYNEK MIĘDZY BIZONEM I JAGUAREM"
OCH, TO BĘDZIE PASJONUJĄCE!


ZBLIŻAJĄCA SIĘ KORRIDA BYŁA TEMATEM ROZMÓW W KAWIARNIACH STOLICY ARGENTYNY
BIZON? WIELKA MI RZECZ! POWALIŁBYM GO JEDNYM CIOSEM!


SŁYSZYSZ TEGO CHWALIPIĘTĘ, CARLOS? NIE WIE, CO TO BIZON. CO INNEGO, GDYBYŚ TO TY POWIEDZIAŁ!
JASNE! GADANIEM JESZCZE NIKT Z BIZONEM NIE WYGRAŁ!


PRZYPADKIEM UWAGA TA DOSZŁA USZU SAMOCHWAŁY. PODERWAŁ SIĘ Z MIEJSCA
NAZYWAM SIĘ PERILLO. TO CHYBA COŚ MÓWI, SEÑOR! ŻĄDAM SATYSFAKCJI!
JA NAZYWAM SIĘ HAMMER. W TYM KRAJU TO MNIEJ ZNANE NAZWISKO NIŻ TWOJE, PERILLO, ALE NIE MAM ZAMIARU BIĆ SIĘ Z KIMŚ TAKIM JAK TY!


ŚMIESZ MNIE OBRAŻAĆ, SEÑOR, ALE ŻEBY STOCZYĆ WALKĘ, BRAK CI ODWAGI! W TAKIM RAZIE ZAŁATWIMY TO OD RAZU!



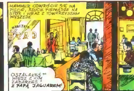

PERILLO POCZUŁ, JAKBY PIĘŚCIĄ TRAFIŁ W MUR A PO CHWILI


ROZŁOŻYŁ SIĘ NA PODŁODZE JAK DŁUGI, ALE MÓGŁ JESZCZE WALCZYĆ. SIĘGNĄŁ DO KIESZENI I RZUCIŁ SIĘ JAK BŁYSKAWICA
ZAPŁACĘ CI ZA TO!


Z WŚCIEKŁOŚCIĄ WYMIERZYŁ MU CIOS, ALE PRZECIWNIK BYŁ PRZYGOTOWANY
AUUU!

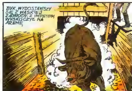

OPANUJ SIĘ ZABIJAKO! NIE JESTEŚMY W SALINA DEL CONDOR!
SŁYSZĄC TE SŁOWA PERILLO ZBLADŁ JAK ŚCIANA.


NIE ROZUMIEM. SALINA DEL CONDOR?! GDZIE TO JEST? A TAK W OGÓLE... TO MY SIĘ NIE ZNAMY.
I NIECH TAK ZOSTANIE! PILNUJ SIĘ, PERILLO, I NIE WŁAŹ MI W DROGĘ!

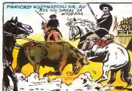

HAMMER ODWRÓCIŁ SIĘ NA PIĘCIE, RZUCIŁ PIENIĄDZE NA STÓŁ I WRAZ Z TOWARZYSZEM WYSZEDŁ
OSZALAŁEŚ?! WIESZ Z KIM ZADARŁEŚ? Z PAPĄ JAGUAREM!

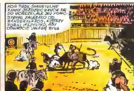

WIEM, Z TYM SŁYNNYM MYŚLIWYM! ALE CO ZNACZYŁA TA ALUZJA DO SALINA DEL CONDOR?
DIABLI WIEDZĄ! NIGDY O NIEJ NIE SŁYSZAŁEM!
...Z JEGO OCZU MOŻNA BYŁO WYCZYTAĆ, ŻE NIE MÓWI PRAWDY.


WALKI BYKÓW MIAŁY ROZPOCZĄĆ SIĘ O PIERWSZEJ, ALE TRYBUNY WYPEŁNIŁY SIĘ PO BRZEGI JESZCZE PRZED POŁUDNIEM

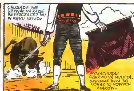

BYK, WYDOSTAWSZY SIĘ Z WĄSKIEJ ZAGRODY, Z IMPETEM WYSKOCZYŁ NA ARENĘ


DOSTRZEGŁ PIERWSZYCH PRZECIWNIKÓW, PIKADORÓW ZATRZYMAŁ SIĘ NA MOMENT, !


PIKADORZY ROZPIERZCHLI SIĘ, ALE BYK NIE DAWAŁ ZA WYGRANĄ


KOŃ PADŁ ŚMIERTELNIE RANNY JEŹDZIEC RZUCIŁ SIĘ DO UCIECZKI, ALE JEJ POWODZENIE ZALEŻAŁO OD BANDERILLEROS, KTÓRZY ROBILI WSZYSTKO, ABY ODWRÓCIĆ UWAGĘ BYKA


STARALI SIĘ MAKSYMALNIE ROZWŚCIECZYĆ NIESZCZĘSNE ZWIERZĘ, A POTEM.
Z DROGI! TERAZ KOLEJ NA MNIE!


CRUSADA NIE UŻYWAŁ NA RAZIE BŁYSZCZĄCEJ MU W RĘKU SZPADY
WYMACHUJĄC CZERWONĄ MULETĄ, SKŁANIAŁ BYKA DO CORAZ TO NOWYCH ATAKÓW–


I ZAWSZE DOPIERO W OSTATNIEJ CHWILI SCHODZIŁ MU Z DROGI. Z PEŁNĄ GRACJI LEKKOŚCIĄ PUBLICZNOŚĆ SZALAŁA Z ZACHWYTU


KIEDY W KOŃCU TOREADOR DOSTATECZNIE ZMĘCZYŁ ZWIERZĘ, ZROBIŁ UŻYTEK ZE SZPADY NA TRYBUNACH ROZLEGŁ SIĘ RADOSNY OKRZYK

PRZYSZŁA WRESZCIE KOLEJ NA SPECJALNĄ ATRAKCJĘ KORRIDY SŁYCHAĆ BYŁO ODGŁOSY PODNIECONEGO TŁUMU

ZAPACH KRWI POTURBOWANYCH KONI I ZAKŁUTYCH BYKÓW JESZCZE BARDZIEJ ROZDRAŻNIŁ GŁODZONEGO OD WIELU DNI JAGUARA
NA PRÓŻNO JEDNAK DRAPIEŻNIK SZUKAŁ NA ARENIE SWEJ OFIARY

W KOŃCU OTWARŁY SIĘ DRUGIE WROTA PUBLICZNOŚĆ SPODZIEWAŁA SIĘ, ŻE I BIZON WPADNIE WŚCIEKŁY NA ARENĘ ALE TEN KROCZYŁ POWOLI JAGUAR DOSTRZEGŁ GO NA ARENIE ZAPADŁA ŚMIERTELNA CISZA

GDY JAGUAR SPRĘŻYŁ SIĘ DO SKOKU, BIZON TAKŻE PRZYBRAŁ BOJOWĄ POSTAWĘ

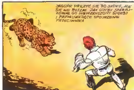
NA TEN WIDOK POTĘŻNY KOCUR ZACZĄŁ COFAĆ SIĘ PRZERAŻONY ALE ZAPACH KRWI I POTWORNY GŁÓD NAJWYRAŹNIEJ POZBAWIŁY GO ZMYSŁU ORIENTACJI PAŁAJĄCE OGNIEM ŚLEPIA ZWRÓCIŁ W STRONĘ TRYBUN...

SIEDZĄCY TUŻ PRZY BARIERZE SKAMIENIELI ZE STRACHU NIE BYŁO MOWY O UCIECZCE WIELOTYSIĘCZNY TŁUM W NIEMYM PRZERAŻENIU CZEKAŁ, CO BĘDZIE DALEJ

W TEJ DRAMATYCZNEJ CHWILI NASTĄPIŁO COŚ, CZEGO SIĘ NIKT NIE SPODZIEWAŁ
PRZEPUŚĆCIE MNIE!

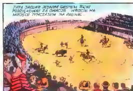
JEDEN SUS I PAN JAGUAR ZNALAZŁ SIĘ TUŻ PRZED SZCZERZĄCĄ ZĘBY BESTIĄ

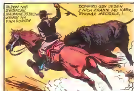

POTĘŻNY KOCUR SPADŁ NA ARENĘ NIE TYLE OD SIŁY UDERZENIA, CO Z BÓLU. OTRZYMAŁ CIOS W NAJBARDZIEJ WRAŻLIWE MIEJSCE. MYŚLIWY JEDNYM SKOKIEM ZNALAZŁ SIĘ NAPRZECIW NIEGO


JAGUAR PRĘŻYŁ SIĘ DO SKOKU, ALE SIĘ NIE RUSZAŁ. JAK GDYBY SPARALIŻOWAŁ GO NIEWZRUSZONY SPOKÓJ I PRZYKUWAJĄCE SPOJRZENIE PRZECIWNIKA


JAK ZBITY PIES ZACZĄŁ SIĘ COFAĆ PRZED POSTĘPUJĄCYM KROK ZA KROKIEM MYŚLIWYM


W KOŃCU DRAPIEŻNIK RZUCIŁ SIĘ DO UCIECZKI I ZNIKNĄŁ ZA BRAMĄ. ŚMIERTELNĄ CISZĘ PRZERWAŁ DOBIEGAJĄCY Z ODLEGŁEJ TRYBUNY OKRZYK: „TYM ŚMIAŁKIEM MOŻE BYĆ TYLKO PAPA JAGUAR!" NA WIDOWNI ZERWAŁA SIĘ NIEOPISANA WRZAWA
NIECH ŻYJE PAPA JAGUAR!
WIWAT!

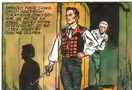

PAPA JAGUAR JEDNYM GESTEM RĘKI PODZIĘKOWAŁ ZA OWACJE I WRÓCIŁ NA MIEJSCE. TYMCZASEM NA ARENIE...


BIZON NIE ZWRACAŁ NAJMNIEJSZEJ UWAGI NA PIKADORÓW
DOPIERO GDY JEDEN Z NICH ZRANIŁ MU KARK, RYKNĄŁ WŚCIEKLE, I


...PO CHWILI ŚCIGAŁ JUŻ NASTĘPNEGO JEŹDŹCA. BANDERILLEROS NA PRÓŻNO USIŁOWALI ODWRÓCIĆ JEGO UWAGĘ. BIZON PARŁ ROZJUSZONY NA SWÓJ CEL


ARENA PRZYPOMINAŁA POBOJOWISKO. PIKADORZY I BANDERILLEROS, KTÓRZY USZLI Z ŻYCIEM, CHRONILI SIĘ ZA PALISADĄ. ROZWŚCIECZONY RUDZIELEC BIEGAŁ DOKOŁA W POSZUKIWANIU KOLEJNEJ OFIARY


WIDOWNIA SZALAŁA Z ZACHWYTU I ŻĄDAŁA KOLEJNYCH MOCNYCH WRAŻEŃ.
DALEJ MATADORZY!
CHCEMY CRUSADY!

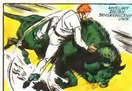

MINĘŁO PARĘ CHWIL ZANIM HISZPAŃSKI TORREADOR ZDECYDOWAŁ SIĘ WEJŚĆ NA ARENĘ. GDYBY MÓGŁ PRZEWIDZIEĆ, CO GO CZEKA, NIGDY BY TEGO NIE UCZYNIŁ

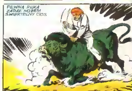

CRUSADA ANI MYŚLAŁ BARDZIEJ ROZDRAŻNIAĆ BIZONA PRZY POMOCY EFEKTOWNYCH RUCHÓW MULETY OD RAZU RZUCIŁ SIĘ, BY POKONAĆ GO JEDNYM PCHNIĘCIEM


NA SWOJĄ ZGUBĘ


WIDZOWIE WRZESZCZĄC DOMAGALI SIĘ, BY KOLEJNY TORREADOR ZMIERZYŁ SIĘ Z DZIKĄ BESTIĄ. NAGLE PAPA JAGUAR PODERWAŁ SIĘ Z MIEJSCA
CHYBA NIE CHCESZ NADSTAWIAĆ KARKU ?!
MAM JUŻ DOŚĆ TEGO KRWAWEGO BARBARZYŃSTWA!


PAPA JAGUAR ZESKOCZYŁ NA ARENĘ. BIZON RYKNĄŁ!


MYŚLIWY ZROBIŁ BŁYSKAWICZNY UNIK


PEWNĄ RĘKĄ ZADAŁ NOŻEM ŚMIERTELNY CIOS


WALKI BYKÓW SKOŃCZONE, PUBLICZNOŚĆ WYLEWA SIĘ Z TRYBUN NA ZEWNĄTRZ
JEDNO SŁOWO, SEÑOR! CHCIAŁBYM PODZIĘKOWAĆ, URATOWAŁ MI PAN ŻYCIE


URATOWAŁEM PANU ŻYCIE? WYBACZY PAN, ALE NIE PRZYPOMINAM SOBIE, BYŚMY SIĘ JUŻ KIEDYŚ SPOTKALI
JAGUAR SKOCZYŁ WPROST NA MNIE. GDYBY NIE PAŃSKA INTERWENCJA, ROZSZARPAŁBY MNIE!


NAZYWAM SIĘ SALIDO. JESTEM BIZNESMENEM. PROSZĘ MNIE ODWIEDZIĆ. CHCIAŁBYM W GRONIE RODZINY JESZCZE RAZ PODZIĘKOWAĆ PANU ZA TO, CO PAN DLA MNIE ZROBIŁ
NIE MA O CZYM MÓWIĆ! A ZAPROSZENIE PRZYJMUJĘ Z PRZYJEMNOŚCIĄ


WIELE O PANU SŁYSZAŁEM, SEÑOR HAMMER! A WŁAŚCIWIE O PAŃSKIM JAGUARZE, WSPANIAŁYM MYŚLIWYM. WIEDZIE PAN ŻYCIE PEŁNE PRZYGÓD!
NAZWAŁBYM JE PO PROSTU RUCHLIWYM. TERAZ TEŻ SZYKUJĘ SIĘ DO DROGI. POPROWADZĘ GRUPĘ YERBATEROS, ZBIERACZY ZIÓŁ, NA GRAN CHACO.


WYPRAWA NA GRAN CHACO TO NIEBEZPIECZNE PRZEDSIĘWZIĘCIE. TAMTEJSI INDIANIE NIE SĄ NASTAWIENI ZBYT PRZYJAŹNIE, ŻE NIE WSPOMNĘ O DRAPIEŻNIKACH!
GDYBYM TAK MÓGŁ Z PANEM POJECHAĆ!


TAKA PODRÓŻ WYMAGA WIELU TRUDÓW I WYRZECZEŃ! DLA TAKIEGO JAK TY, PRZYWYKŁEGO DO WYGÓD MIESZCZUCHA, BYŁABY ZBYT WYCZERPUJĄCA


MÓJ SIOSTRZENIEC WCALE NIE JEST TAKIM MIĘCZAKIEM, JAK PAN SĄDZI, SEÑOR! ANTONIO JEST WYBORNYM STRZELCEM, ŚWIETNYM JEŹDŹCEM, JEST SILNY I WYTRZYMAŁY. DAJĘ SŁOWO, NIE PRZYSPORZY PANU KŁOPOTÓW
SKORO TAK, ZGODA, NIECH JEDZIE Z NAMI. ALE NA MNIE JUŻ CZAS


LEDWO DRZWI OTWORZYŁY SIĘ PRZED WYCHODZĄCYM GOŚCIEM, ROZLEGŁ SIĘ STRZAŁ

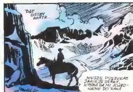

SKRYTOBÓJCA CHYBA I PO RAZ DRUGI NIE CHCIAŁ JUŻ RYZYKOWAĆ. W JEDNEJ CHWILI ZNIKNĄŁ W CIEMNOŚCIACH. PAPA JAGUAR STRZELAŁ NA OŚLEP, KULE NIE DOSIĘGŁY NIEDOSZŁEGO MORDERCY

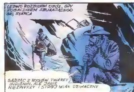

CHOCIAŻ GOŚCIOWI NIC SIĘ NIE STAŁO, GOSPODARZA I JEGO ŻONĘ OGARNĘŁO PRZERAŻENIE. TYLKO PAPA JAGUAR ZACHOWAŁ SPOKÓJ
PRZYKRO MI, ŻE TEN ZABIJAKA USZKODZIŁ PAŃSTWU DRZWI

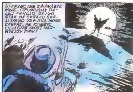

WIE PAN, KTO TO BYŁ?
DOMYŚLAM SIĘ. NO, CHŁOPCZE, SAM WIDZISZ, JAKIE NIESPODZIANKI CZEKAJĄ NA TAKICH JAK JA
O NICZYM INNYM NIE MARZĘ!

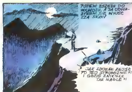

TYMCZASEM W POBLISKIEJ KNAJPIE
POWIEDZ, DLACZEGO CHCIAŁEŚ GO WYKOŃCZYĆ?
SKORO TAK CI NA TYM ZALEŻY


TO BYŁO PRZED DWOMA LATY. JECHAŁEM Z CHILE PRZEZ ANDY. PEWNEGO RAZU ZMIERZCH ZASTAŁ MNIE W SALINA DEL CONDOR
ZNAM TO MIEJSCE. WIEŚĆ NIESIE, ŻE HISZPANIE WYMORDOWALI TAM OSTATNICH INKÓW, ALE CI ZDĄŻYLI JESZCZE UKRYĆ RESZTKI SWOJEGO SKARBU. KONKWISTADORZY CAŁYMI FLOTYLLAMI WYWOZILI STĄD ŁUPY


DAŁ OSTRY WIATR...
MUSZĘ POSZUKAĆ JAKIEJŚ SKAŁY, KTÓRA DA MI SCHRONIENIE DO RANA


LEDWO ROZBIŁEM OBÓZ, GDY ZOBACZYŁEM ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ STARCA
SĄDZĄC Z RYSÓW TWARZY INDIANIN, ALE JAKIŚ NIEZWYKŁY I STRÓJ MIAŁ DZIWACZNY

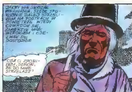

STARZEC NIE ZAUWAŻYŁ MNIE - OPOWIADAŁ DALEJ PERILLO. DŁUGO STAŁ NA SKRAJU SKALISTEGO URWISKA. MOŻE CZEKAŁ, AŻ KSIĘŻYC OSIĄGNIE SWÓJ NAJWYŻSZY PUNKT

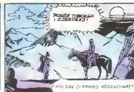

POTEM ZSZEDŁ DO WĄWOZU, A JA ODWAŻYŁEM SIĘ WYJŚĆ ZZA SKAŁY
JAK ZDOŁAŁ ZEJŚĆ PO TEJ STROMIŹNIE?! I GDZIE ZNIKNĄŁ TAK NAGLE?!

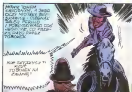

O ŚWICIE ZNÓW GO ZOBACZYŁEM.
NIESIE JAKIŚ TOBOŁEK! CO TEŻ W NIM MOŻE BYĆ?


NO I CO W NIM BYŁO?
NIE PRZERYWAJ! POJECHAŁEM ŚLADEM STAREGO...


STÓJ BO STRZELAM!

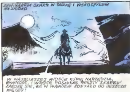

JAKBY NIE SŁYSZAŁ WEZWANIA, SZEDŁ SPOKOJNIE DALEJ. STRZELIŁEM NA POSTRACH W POWIETRZE. WTEDY ODWRÓCIŁ SIĘ, ZMIERZYŁ MNIE WZROKIEM I ODEZWAŁ SIĘ DOSTOJNIE
CÓŻ CI ZROBIŁEM, SEÑOR, ŻE DO MNIE STRZELASZ?

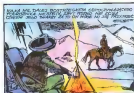

POŁÓŻ TOBOŁEK I ZJEŻDŻAJ!
KTO DAŁ CI PRAWO ROZKAZYWAĆ?


MÓWIŁ TONEM ŁAGODNYM, A JEGO OCZY MIOTAŁY BŁYSKAWICE - CIĄGNĄŁ DALEJ PERILLO I POBŁYSKIWAŁO COŚ JESZCZE, CO PRZEZIERAŁO PRZEZ TOBOŁEK
NIE SŁYSZYSZ?! RZUĆ TOBOŁEK NA ZIEMIĘ!


TYM RAZEM NAWET SIĘ NIE ODEZWAŁ. ZMIERZYŁ MNIE WZROKIEM, ODWRÓCIŁ SIĘ I RUSZYŁ W DROGĘ. KREW MNIE ZALAŁA, WYCELOWAŁEM, I
BUM!
BUM!

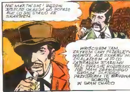

ZŁOTO! SZCZERE ZŁOTO!

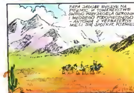

ZAWINĄŁEM SKARB W DERKĘ I WSKOCZYŁEM NA SIODŁO
W NAJBLIŻSZEJ WIOSCE KUPIĘ NARZĘDZIA, ŻYWNOŚĆ, I WRÓCĘ POSZUKAĆ RESZTY SKARBU! ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE W WĄWOZIE ZOSTAŁO GO JESZCZE WIĘCEJ!

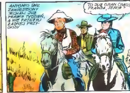

KILKA MIL DALEJ DOSTRZEGŁEM ODPOCZYWAJĄCEGO PODRÓŻNIKA NIESTETY, ZBYT PÓŹNO NIE ZOBACZYŁEM JEGO TWARZY ZA TO ON MÓGŁ MI SIĘ PRZYJRZEĆ.


TO BYŁ PAPA-JAGUAR – MÓWIŁ DALEJ PERILLO ALE JA O TYM DOWIEDZIAŁEM SIĘ DOPIERO WCZORAJ
OPANUJ SIĘ, ZABIJAKO! NIE JESTEŚMY W SALINA DEL CONDOR!


SZEDŁ W KIERUNKU TEJ GÓRY I NA PEWNO ZNALAZŁ ZWŁOKI INDIANINA. RESZTY MOŻE SIĘ ŁATWO DOMYŚLIĆ. DLATEGO CHCIAŁEM GO ZAŁATWIĆ
CHOLERA, SPUDŁOWAŁEM!


NIE MARTW SIĘ! BĘDZIE JESZCZE OKAZJA GO DOPAŚĆ ALE CO SIĘ STAŁO ZE SKARBEM.
WRÓCIŁEM TAM, ZRYŁEM CAŁY PRZEKLĘTY WĄWÓZ, ALE SKARBU NIE ZNALAZŁEM A TO CO ZABRAŁEM STAREMU RAZ-DWA SIĘ ROZESZŁO NIE MAM ZŁAMANEGO GROSZA, DLATEGO PRZYJĄŁEM TĘ BRUDNĄ ROBOTĘ W GRAN CHACO


PAPA JAGUAR RUSZYŁ NA PÓŁNOC W TOWARZYSTWIE SWEGO PRZYJACIELA GERONIMO I MŁODEGO PODOPIECZNEGO – ANTONIA Z YERBATEROS MIELI SIĘ SPOTKAĆ PÓŹNIEJ


ANTONIO BYŁ ZAWIEDZIONY JECHALI JUŻ PRAWIE TYDZIEŃ, A NIE PRZEŻYLI ŻADNEJ PRZYGODY
TO JUŻ GRAN CHACO, PRAWDA, SENOR?

ALE ON NIE SŁYSZAŁ PYTANIA COŚ INNEGO PRZYKUŁO JEGO UWAGĘ DAŁ ZNAK, ŻEBY SIĘ ZATRZYMALI, I ZESKOCZYŁ Z KONIA

ŚLADY INDIAN!

OBOZOWAŁO TU Z PÓŁ SETKI INDIAN, A Z NIMI JEŚLI DOBRZE WIDZĘ - DWÓCH BIAŁYCH

KILKA KROKÓW DALEJ...

CO TO MOŻE BYĆ DO DIABŁA?

ANTONIO WSKOCZYŁ DO GŁĘBOKIEGO DOŁU

RYK PRZYKRYTY TYMI PAŁKAMI MOŻE TO WILCZY DÓŁ PUŁAPKA NA GRUBEGO ZWIERZA

JA TEŻ PO CZĄTKU MYŚLAŁEM ALE W TAKIM RAZIE PO CO ZOSTAŁ TAK DOKŁADNIE OBLEPIONY GLINĄ

JEDŹ DALEJ NA PÓŁNOC GERONIMO, DAJ ZNAĆ VERBATEROS ŻE MUSZĄ NA MNIE ZACZEKAĆ KILKA DNI

A MY POJEDZIEMY PO ŚLADACH INDIAN, TAK?

ZGADŁEŚ CHŁOPCZE

MÓGŁBYŚ MI ZDRADZIĆ, SEÑOR, CO ZAMIERZASZ?

SAM JESZCZE NIE WIEM TEN DÓŁ NIEPOKOI MNIE, ŻE MOGĘ ODGADNĄĆ JEGO PRZEZNACZENIE

TRZY DNI PÓŹNIEJ, WCZESNYM POPOŁUDNIEM

PATRZ, PAPO JAGUARZE! TAM NAD DRZEWAMI!

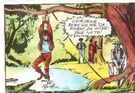
WIDZĘ SŁUP DYMU PEWNIE INDIANIE NIE SPIESZNO IM SKORO TAK WCZEŚNIE ROZBILI OBÓZ DO ZMROKU JESZCZE ZE TRZY GODZINY

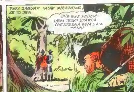

ZATRZYMALI SIĘ I ON
PROSZĘ MNIE WZIĄĆ ZE SOBĄ!
DOMYŚLIŁEŚ SIĘ, ŻE IDĘ NA ZWIAD? ŻAŁUJĘ CHŁOPCZE, ALE TYM RAZEM MUSZĘ CI ODMÓWIĆ. BRAK CI JESZCZE DOŚWIADCZENIA


PAPA JAGUAR PODCZOŁGAŁ SIĘ DO OBOZOWISKA. JEGO OCZOM UKAZAŁ SIĘ WSTRZĄSAJĄCY WIDOK


NO ZACZNIESZ W KOŃCU GADAĆ?!
SENOR! NIC NIE WIEM, O ŻADNEJ SKRYTCE, O ŻADNYM SKARBIE!


POPUŚĆ TROCHĘ LINY, PARADO!


OSTROŻNIE, ŻEBY GO NIE CAPNĘŁY ZA WCZEŚNIE NA TO!

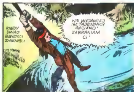

PAPA JAGUAR MIAŁ WRAŻENIE, ŻE TO SEN
JUŻ RAZ WIDZIAŁEM TEGO STARCA NIESPEŁNA DWA LATA TEMU


ALE WTEDY BYŁ MARTWY
ZASTRZELONY!


I NIE MIAŁ WĄTPLIWOŚCI, KTO BYŁ ZABÓJCĄ. WTEDY, PODCZAS PRZYPADKOWEGO SPOTKANIA W SALINA DEL CONDOR, NIE ZNAŁ JEGO NAZWISKA. TERAZ JUŻ WIEDZIAŁ, ŻE TO PERILLO


PRZYWIĄŻ KONIEC LINY DO DRZEWA, PARAJO CHODŹMY COŚ ZJEŚĆ

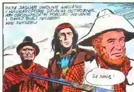

MASZ GODZINĘ DO NAMYSŁU, STARUSZKU! JEŚLI CI PAMIĘĆ NIE WRÓCI, NA TWOICH OCZACH KROKODYLE ROZSZARPIĄ CI WNUKA POTEM PRZYJDZIE
KOLEJ NA CIEBIE!

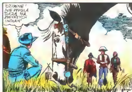

KIEDY DWAJ BANDYCI ZNIKNĘLI
NIE WYJAWIAJ IM TAJEMNICY ANCIANO! ZABRANIAM CI!


JESTEŚ DZIELNY HAUKAROPORA! GODNY SWOICH PRZODKÓW! ALE NIE MOGĘ POZWOLIĆ CI ZGINĄĆ! JESTEŚ POTOMKIEM WODZA INKÓW SYN SŁOŃCA! OSTATNI INKA! MUSISZ ŻYĆ! TO WAŻNIEJSZE POWIEM IM!


PAPA JAGUAR ONIEMIAŁ POSIADŁ TAJEMNICĘ, KTÓREJ POZNAĆ NIE MIAŁ ZAMIARU
UDAM, ŻE NIE SŁYSZAŁEM ANI SŁOWA


ODCZEKAŁ PARĘ MINUT, !


PAPA JAGUAR UWOLNIŁ ANCIANO I HAUKAROPORĘ. DZIAŁAŁ OSTROŻNIE, ABY OBOZUJĄCY W POBLIŻU INDIANIE I DWAJ BIALI NICZEGO NIE SŁYSZELI
ZA MNĄ!


DZIWNE! NIE WYGLĄDAJĄ NA ZWYKŁYCH INDIAN!

ŻYCIE CI ZAWDZIĘCZAMY, PANIE. WIELKIE TO SZCZĘŚCIE, ŻE TĘDY WIODŁA TWOJA DROGA I NIE BRAKŁO CI ODWAGI. WIELU LUDZIOM GROZI ZAGŁADA, I TYLKO TY, PANIE, MOŻESZ ICH URATOWAĆ

O CZYM TY MÓWISZ? KOMU GROZI ZAGŁADA?

TUBYLCOM Z PLEMIENIA KAMPA. ALE POZWÓL, PANIE, ŻE ZACZNĘ OD POCZĄTKU

Z WIELKIEGO MIASTA BIAŁYCH WRACALIŚMY WŁAŚNIE Z WNUKIEM DO DOMU, KTÓRY ZNAJDUJE SIĘ WYSOKO W GÓRACH

PATRZ, ANCIANO, ZBLIŻAJĄ SIĘ JACYŚ JEŹDŹCY

TRZEBA SIĘ UKRYĆ!

ALE NA PAMPIE NIE ZNALEŹLIŚMY KRYJÓWKI. OD GRUPY JEŹDŹCÓW ODŁĄCZYŁO SIĘ DWÓCH BIAŁYCH

DO KROĆSET! ZDAJE SIĘ, ŻE CI DWAJ TO STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ!

STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ? ONI?! NIE ROZUMIEM

PAMIĘTASZ CO CI POWIEDZIAŁEM O STARCU, Z KTÓRYM DOBRY LOS ZETKNĄŁ MNIE W SALINA DEL CONDOR O TYM...

KTÓRY TASZCZYŁ TOBOŁEK ZE ZŁOTEM, ALE NIE ZASZEDŁ DALEKO

TEN STARY TO SOBOWTÓR TAMTEGO. TAKIE SAME WŁOSY, RYSY TWARZY, UBIÓR... DAM GŁOWĘ, ŻE WIE, KIM BYŁ TAMTEN I SKĄD WZIĄŁ TE SKARBY

WIESZ, PRAWDA?!

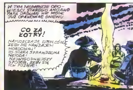
NIE MAM POJĘCIA, PANIE, O CZYM MÓWISZ. NIC NIE WIEM O ŻADNYM ZŁOCIE!

ZOSTAW GO. NIE MAMY CZASU. NA NAJBLIŻSZYM POSTOJU COŚ Z NIEGO WYDUSIMY


WSADZILI NAS NA LUZAKI I ZABRALI ZE SOBĄ - OPOWIADAŁ DALEJ ANCIANO. BYŁO Z NIMI POŁ SETKI INDIAN Z PLEMIENIA ABIPONÓW

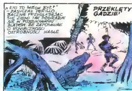

ROZBILI OBÓZ NAD KROKODYLIM JEZIOREM. ROZPOCZĘŁY SIĘ JAKIEŚ DZIWNE PRZYGOTOWANIA. WKRÓTCE DOTARLI DO ZAMASKOWANEJ JAMY, SŁUŻĄCEJ ZA MAGAZYN

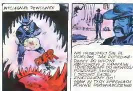

JESTEŚ ZADOWOLONY, WODZU? MAMIE JUŻ TERAZ DZIESIĘĆ RAZY DZIESIĘĆ STRZELB
DZIELNE RAMIĘ JEST ZADOWOLONY. ROZPRAWIMY SIĘ Z NASZYMI WROGAMI! ŻADEN KAMPA NIE UJDZIE Z ŻYCIEM!


W TYM MOMENCIE OPOWIEŚCI STAREGO ANCIANO PAPA JAGUAR NIE MÓGŁ JUŻ OPANOWAĆ GNIEWU
CO ZA ŁOTRY!
NAPUSZCZAJĄ TUBYLCÓW, ŻEBY SIĘ NAWZAJEM MORDOWALI! TO STARA SPRAWDZONA METODA! NAJWYGODNIEJSZY SPOSÓB, ŻEBY SIĘ ICH POZBYĆ!


ALE TYM RAZEM IM SIĘ NIE UDA! POKRZYŻUJĘ ICH PLANY!
BŁYSK POJAWIŁ SIĘ W OCZACH ANTONIA. SPEŁNIĄ SIĘ JEGO MARZENIA. CZEKA GO PASJONUJĄCA PRZYGODA!


CARRAMBA! GDZIE ZNIKNĘLI? CHYBA NIE POŻARŁY ICH KROKODYLE?!
WYKLUCZONE! WYRAŹNIE WIDAĆ, ŻE KTOŚ NOŻEM PRZECINAŁ LINY


„KTO TO MÓGŁ BYĆ?" - ZASYCZAŁ PERILLO, BACZNIE PRZYGLĄDAJĄC SIĘ ZIEMI. TAK POGRĄŻYŁ SIĘ W POSZUKIWANIU ŚLADÓW, ŻE ZAPOMNIAŁ O KONIECZNOŚCI OSTROŻNOŚCI. NAGLE
PRZEKLĘTY GADZIE!


WYCIĄGNĄŁ REWOLWER
NIE PRZEJMUJ SIĘ ICH UCIECZKĄ. JAK DOPROWADZIMY DO WOJNY ABIPONÓW Z KAMPAMI, POJEDZIEMY DO WĄWOZU POSZUKAĆ SKARBU I SŁOWO DAJĘ, ZNAJDZIEMY GO! MAM W TYCH SPRAWACH PEWNE DOŚWIADCZENIE

„NIE MOŻEMY DOPUŚCIĆ DO TEJ ZBRODNI!” – ZAKOŃCZYŁ WIECZORNĄ ROZMOWĘ PAPA JAGUAR NASTĘPNEGO DNIA O ŚWICIE

A WIĘC W DROGĘ, PRZYJACIELE! CO ZA SZCZĘŚCIE, ŻE MAMY DWA JUCZNE KONIE. POŚWIĘCIMY ZAPASY I NIKT NIE BĘDZIE SZEDŁ PIECHOTĄ

RUSZYLI

PAPO JAGUARZE, ZDRADŹ NAM, CO ZAMIERZASZ!

PO PIERWSZE MUSIMY UBIEC ABIPONÓW I OPRÓŻNIĆ TRZECI MAGAZYN

BROŃ ARGENTYŃSKIEJ PIECHOTY! NIE MYLIŁEM SIĘ! RZĄD MACZA PALCE W TEJ BRUDNEJ SPRAWIE!

PORUCZNIKOWI VERANO ZLECONO TAJNĄ MISJĘ Z GARNIZONU W RIO SALADO RUSZYŁ W TOWARZYSTWIE SIERŻANTA NA GRAN CHACO

ZATRZYMAJMY SIĘ!

PODNIÓSŁ LORNETKĘ DO OCZU I DŁUGO OBSERWOWAŁ CO DZIEJE SIĘ W ODDALI NA PAMPIE

CZYŻBY TO NASI LUDZIE? ALE JEST ICH TYLKO CZTERECH CO PAN NA TO, SIERŻANCIE?

JEŚLI NAS JESZCZE NIE SPOSTRZEGLI, PODJEDZIEMY BLIŻEJ I ZAATAKUJEMY ZNIENACKA

ŚWIST I KULA TRAFIŁA W SKAŁĘ TUŻ OBOK PAPY JAGUARA

KRYĆ SIĘ!

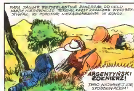
PODDAJCIE SIĘ! JESTEŚCIE OKRĄŻENI!


KTO TO, U DIABŁA?! PERILLO?
ANI ON, ANI TEN DRUGI. ROZPOZNAŁBYM ICH PO GŁOSIE, SENOR!

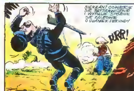

TO Z JEDNEJ, TO Z DRUGIEJ STRONY ROZLEGAŁ SIĘ STRZAŁ, ALE NIKT NIE WYCHODZIŁ Z KRYJÓWKI. BADALI NAWZAJEM SWE SIŁY
DURR
DURR


OKRĄŻENI? DOBRE SOBIE! JEST ICH NAJWYŻEJ DWÓCH!
PORUCZNIK VERANO, NAWET NIE SŁYSZĄC SŁÓW PAPY JAGUARA, MUSIAŁ DOJŚĆ DO WNIOSKU, ŻE BLEF SIĘ NIE UDAŁ


JESTEŚMY CO PRAWDA DOBRZE ZAOPATRZENI, ALE NIE BĘDZIEMY BAWIĆ SIĘ W TEN SPOSÓB DO SĄDNEGO DNIA. OSŁANIAJ MNIE. SPRÓBUJĘ ZAJŚĆ ICH Z TYŁU


PAPA JAGUAR BEZSZELESTNIE ZMIERZAŁ DO CELU. KAŻDĄ NIERÓWNOŚĆ TERENU, KAŻDY KRZACZEK WYKORZYSTYWAŁ, BY POZOSTAĆ NIEZAUWAŻONYM. W KOŃCU...
ARGENTYŃSKI ŻOŁNIERZ!
TEGO NAJMNIEJ SIĘ SPODZIEWAŁEM!


POKONAŁ JESZCZE KILKA METRÓW...!
RZUĆ BROŃ I ŁAPY DO GÓRY!
JEŚLI NIE CHCESZ, ŻEBYM CI PODZIURAWIŁ TEN ŚLICZNY MUNDUR!


SIERŻANT ODWRÓCIŁ SIĘ BŁYSKAWICZNIE I WYPALIŁ. SPÓŹNIŁ SIĘ ZALEDWIE O UŁAMEK SEKUNDY
DURR!


PRZYKRO MI, ALE SAM SOBIE JESTEŚ WINIEN!

NIE DAWAŁO MU TO JEDNAK SPOKOJU. POPRZYSIĄGŁ SOBIE, ŻE DRUGIEGO NAPASTNIKA UNIESZKODLIWI, NIE POZBAWIAJĄC GO ŻYCIA

NIE BĘDZIE TO ŁATWE!

PO PEWNYM CZASIE, KTÓRY ZDAWAŁ SIĘ WIECZNOŚCIĄ, ZOBACZYŁ DRUGIEGO ŻOŁNIERZA

NIE WEZWAŁ GO, JAK SIERŻANTA, DO PODDANIA SIĘ, TYLKO BEZ SŁOWA WYCELOWAŁ

PORUCZNIK VERANO POCZUŁ, JAKBY JAKAŚ POTĘŻNA SIŁA WYRWAŁA MU BROŃ Z RĘKI

IURR!

ŚMIERTELNIE PRZERAŻONY WPATRYWAŁ SIĘ W ROZTRZASKANY KARABIN

PRZYZNA PAN CHYBA, ŻE TO BYŁ MISTRZOWSKI STRZAŁ

SEÑOR JAGUAR! CARRAMBA! GDYBYM WIEDZIAŁ, ŻE TO PAN...

TO BY PAN NAS NIE NAPADŁ? JAKIE WIATRY TU PANA PRZYGNAŁY, PORUCZNIKU? I Z KIM NAS PAN POMYLIŁ?

OTRZYMAŁEM ROZKAZ ODSZUKANIA TEJ BRONI. ZOSTAŁA SKRADZIONA Z WOJSKOWEGO MAGAZYNU

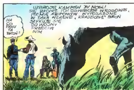
SKRADZIONA? GADANIE!

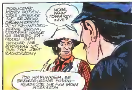
ŚMIE PAN WĄTPIĆ W MOJE SŁOWA? SZANUJĘ PANA, ALE NIE POZWOLĘ, ABY KTOKOLWIEK

PAN PEWNIE WIERZY W TO, CO MÓWI, PODOBNIE JAK I PAŃSKI DOWÓDCA, KTÓRY TU PANA PRZYSŁAŁ, ALE TO NIE JEST PRAWDA

TAK CZY OWAK BROŃ I AMUNICJĘ, KTÓRE ZOSTAŁY BEZPRAWNIE PRZYWŁASZCZONE, NINIEJSZYM KONFISKUJĘ

ŻAŁUJĘ, PORUCZNIKU, ALE NA RAZIE SĄ MI POTRZEBNE TAK BARDZO, ŻE W RAZIE OPORU BĘDĘ ZMUSZONY PANA UNIESZKODLIWIĆ

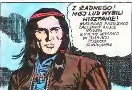

UZBROJĘ KAMPÓW, BY MOGLI SIĘ BRONIĆ. ICH ODWIECZNI WROGOWIE, PLEMIĘ ARIPONÓW, WYPOSAŻONE W TAKĄ WŁAŚNIE „KRADZIONĄ" BROŃ SZYKUJE SIĘ DO WOJNY PRZECIW NIM
NA CO PANU TA BROŃ?

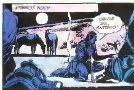

PORUCZNIK, KTÓRY DOTYCHCZAS UPIERAŁ SIĘ, ŻE JEGO OBOWIĄZKIEM JEST SKONFISKOWANIE BRONI, ODSTĄPIŁ NAGLE OD SWEGO ZAMIARU. PAPA JAGUAR NIE WYDAWAŁ SIĘ BYĆ TYM ZBYT ZASKOCZONY
MOGĘ WAM TOWARZYSZYĆ?
POD WARUNKIEM, ŻE BEZWZGLĘDNIE PODPORZĄDKUJE SIĘ PAN MOIM ROZKAZOM


VERANO Z TRUDEM PRZEŁKNĄŁ TĘ KOLEJNĄ GORZKĄ PIGUŁKĘ, ALE NIE MIAŁ WYBORU.
NO TO RUSZAJMY!


ZDOBYCZNĄ BROŃ ZAŁADOWALI NA TRZY KONIE I NA ZMIANĘ MUSIELI MASZEROWAĆ


ANTONIO I HAUKAROPORA MIELI TERAZ DUŻO CZASU, ŻEBY SIĘ ZAPRZYJAŹNIĆ
Z JAKIEGO JESTEŚ SZCZEPU?

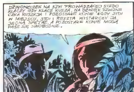

Z ŻADNEGO! MÓJ LUD WYBILI HISZPANIE! MASAKRĘ PRZEŻYŁO ZALEDWIE KILKA RODZIN. ŻYJEMY WYSOKO W GÓRACH POŚRÓD KONDORÓW


KTÓREJŚ NOCY
OBUDŹ SIĘ, ANTONIO!


CHCIAŁBYŚ DOKONAĆ BOHATERSKIEGO CZYNU BY BYĆ GODNYM PAPY JAGUARA? MASZ KU TEMU OKAZJĘ. GOTÓW JESTEŚ STAWIĆ CZOŁO NIEBEZPIECZEŃSTWU?
JESZCZE JAK!


TYLKO OSTROŻNIE! NIE MOGĄ SPOSTRZEC ŻE OPUŚCILIŚMY OBOZOWISKO


W POBLIŻU JEST OBÓZ INDIAN. WIDAĆ STĄD BLASK OGNIA, CZUĆ ZAPACH DYMU I SŁYCHAĆ DŹWIĘK MĄDRYGI
ZAZDROSZCZĘ CI, ŻE WSZYSTKO TAK WYRAŹNIE WYCZUWASZ. JA NIC NIE WIDZĘ I NIC NIE SŁYSZĘ. A CO TO JEST TA MĄDRYGA


DZWONECZEK NA SZYI PROWADZĄCEJ STADO KLACZY. GDY KLACZ RUSZA, NA DŹWIĘK DZWONECZKA RUSZAJĄ I POZOSTAŁE KONIE. GDY STOI W MIEJSCU, STOI I RESZTA. WYSTARCZY JĄ JEDNĄ SPĘTAĆ, A POZOSTAŁE KONIE MOGĄ PAŚĆ SIĘ SWOBODNIE.


DOTARLI DO CELU W NIESPEŁNA PÓŁ GODZINY. NA SZCZĘŚCIE KONI PILNOWAŁ TYLKO JEDEN CZŁOWIEK. HAUKA SKINĄŁ NA ANTONIA, BY OSTROŻNIE PODĄŻAŁ SIĘ ZA NIM


NIE CHCESZ GO CHYBA ZABIĆ?!
JA GO TYLKO OGŁUSZĘ, A ZABIJESZ GO TY, GDYBY OCKNĄŁ SIĘ ZA WCZEŚNIE. ABIPONI SZYKUJĄ SIĘ DO ZBRODNI, NIE WOLNO WIĘC NAM COFNĄĆ SIĘ PRZED NICZYM, BY IM W TYM PRZESZKODZIĆ

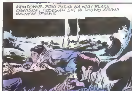



HAUKA SKRADAŁ SIĘ DALEJ. ZANIM JEDNAK DOTARŁ DO KLACZY, W ŚWIETLE JEDNEGO Z OGNISK DOSTRZEGŁ COŚ, CZEGO SIĘ NIE SPODZIEWAŁ
MAJĄ JEŃCÓW! MUSZĘ ICH UWOLNIĆ!

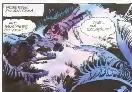

ANTONIO Z PRZEJĘCIEM OBSERWOWAŁ WOJOWNIKA ABIPONÓW. ZDECYDOWANY BYŁ GO ZABIĆ, GDYBY TEN OCKNĄŁ SIĘ PRZED CZASEM, ALE WOLAŁ BY NIE ZASZŁA TAKA POTRZEBA


TYMCZASEM HAUKA W PONCHO OGŁUSZONEGO WARTOWNIKA ABIPONÓW, SPOKOJNIE ZBLIŻYŁ SIĘ DO OGNISKA. DWAJ JEŃCY WOJOWNICY ZE SZCZEPU KAMPA PATRZYLI NA NIEGO Z NIENAWIŚCIĄ


I ONIEMIELI, GDY SIĘ POCHYLIŁ I SZEPNĄŁ
JESTEM PRZYJACIELEM. PRZYSZEDŁEM WAS UWOLNIĆ. BEZSZELESTNIE PODĄŻAJCIE ZA MNĄ!


KAMPOWIE, PÓKI PADAŁ NA NICH BLASK OGNISKA, CZOŁGALI SIĘ W LEDWO ZAUWAŻALNYM TEMPIE


POTEM ZERWALI SIĘ NA NOGI I KILKOMA SUSAMI ZNALEŹLI SIĘ OBOK CZEKAJĄCEGO NA NICH WYBAWICIELA
ZACZEKAJCIE TU! ZARAZ WRACAM!

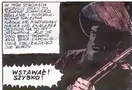

POBIEGŁ PO ANTONIA
NIE MUSIAŁEŚ GO ZABIĆ?
NIE... NA SZCZĘŚCIE!

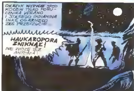

ZA CHWILĘ - JUŻ WE CZTERECH - KRYJĄC SIĘ W ZAROŚLACH OBSERWOWALI PASĄCE SIĘ KONIE
NA MÓJ ZNAK KAŻDY DOSIADA KONIA!

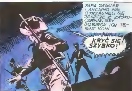

HAUKA DOCZOŁGAŁ SIĘ DO KLACZY Z MĄDRYGĄ, PRZECIĄŁ PĘTA I WSKOCZYŁ NA GRZBIET. ZADŹWIĘCZAŁ DZWONECZEK
JAZDA!


TĘTENT PĘDZĄCYCH KONI ZAKŁÓCIŁ NOCNĄ CISZĘ. HAŁAS WYRWAŁ ABIPONÓW ZE SNU
JEŃCY UCIEKLI!


PAPA JAGUAR INSTYNKTOWNIE SIĘGNĄŁ PO BROŃ LECZ NIE OD RAZU ZORIENTOWAŁ SIĘ, CO PRZERWAŁO MU SEN ALE ZA CHWILĘ JUŻ WIEDZIAŁ USŁYSZAŁ KRÓTKIE, OSTRE DŹWIĘCZENIE
ARIA!


W TYCH STRONACH WSZYSCY ZNALI TO DZIWNE ZJAWISKO SZKLANE I PORCELANOWE NACZYNIA NAGLE SIĘ ROZPADAŁY NAUKA NIE ZNALAZŁA JESZCZE NA TO WYJAŚNIENIA ALE JEDNO BYŁO PEWNE ARIA BYŁA ZAPOWIEDZIĄ ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ BURZY
WSTAWAĆ! SZYBKO!


OKRZYK WYRWAŁ SPOD KOCÓW TYLKO PORUCZNIKA VERANO I STAREGO INDIANINA INKĘ OGARNĘŁO ZŁE PRZECZUCIE
HAUKAROPORA ZNIKNĄŁ!
NIE WIDZĘ TEŻ ANTONIA!


PAPA JAGUAR I ANCIANO NIE OTRZĄSNĘLI SIĘ JESZCZE Z ZASKOCZENIA, GDY DOBIEGŁ ICH TĘTENT KONI
KRYĆ SIĘ! SZYBKO!


WIDOK, KTÓRY UKAZAŁ SIĘ ICH OCZOM, ZAPARŁ DECH W PIERSIACH


ARIA PRZESTRASZYŁA KONIE HAUKAROPORA PRÓBOWAŁ ZATRZYMAĆ KLACZ, ALE TA WCALE NIE CHCIAŁA BYĆ POSŁUSZNA


MŁODY INKA WYTĘŻYŁ WSZYSTKIE SIŁY, BY DOPIĄĆ SWEGO


ZMUSIŁ KLACZ DO ZATRZYMANIA SIĘ, A WRAZ Z NĄ RESZTĘ KONI TYLKO NA MOMENT, ALE TO WYSTARCZYŁO

ZNÓW POPĘDZIŁY JAK SZALONE! NIE WIEM, CO W NIE WSTĄPIŁO! A TAK BY SIĘ NAM PRZYDAŁO KILKA JUCZNYCH KONI!

PAPA JAGUAR ZANIEMÓWIŁ. GDZIE DO DIABŁA, PONIOSŁO PO NOCY TYCH DWÓCH CHŁOPAKÓW? CO TO ZA KONIE? I SKĄD SIĘ WZIĘLI CI DWAJ KAMPOWIE?

HAUKA I ANTONIO OPOWIEDZIELI O SWOJEJ ESKAPADZIE. TRZEBA BYŁO RUSZAĆ, BY ZNALEŹĆ SCHRONIENIE PRZED NADCIĄGAJĄCĄ BURZĄ.

JA ZNAĆ TAKIE MIEJSCE. BLADE TWARZE NAZYWAĆ JE ASIENTO DE LA MORTANTAD

„RANCHO RZEZI!" – NAZWA PRZEJĘŁA ICH DRESZCZEM, ALE NIE MIELI WYBORU

RUSZAMY! SZYBKO!

PÓŁ GODZINY PÓŹNIEJ ZERWAŁ SIĘ OSTRY WIATR. W TUMANACH PYŁU JEŹDŹCY PORUSZALI SIĘ NA OŚLEP I WCALE NIE BYLI PEWNI, CZY W TYCH WARUNKACH PRZEWODNIK ODNAJDZIE DROGĘ

A OTO I CEL WĘDRÓWKI. OPUSZCZONA CHATA U PODNÓŻA WYSOKIEJ SKALNEJ ŚCIANY MOGŁA ZAPEWNIĆ IM SCHRONIENIE

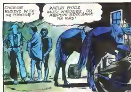
LEDWO WRAZ Z KOŃMI SKRYLI SIĘ POD DACHEM GDY NA ZEWNĄTRZ ROZSZALAŁO SIĘ PIEKŁO

POMÓŻCIE!
SAM NIE DAM RADY ZAMKNĄĆ TYCH PRZEKLĘTYCH DRZWI!

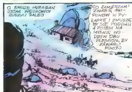
SKĄD SIĘ WZIĘŁA NAZWA „RANCHO RZEZI"?

MUSIAŁO NALEŻEĆ DO BIAŁYCH. STARYM ZWYCZAJEM ZAJĘLI TĘ ZIEMIĘ PRZEMOCĄ A TUBYLCY, RZECZ JASNA, TEGO NIE UZNALI

DOLINĘ WYPEŁNIŁY GRZMOTY, HUK ULEWY I ZAWODZENIE WIATRU. HURAGAN TARGAŁ ZMURSZAŁĄ CHATĄ


CHCECIE RUSZYĆ W TAKĄ POGODĘ?
WIELKI WÓDZ MUSI WIEDZIEĆ, CO ABIPONI SZYKOWAĆ NA NAS!


PAPA JAGUAR ROZUMIAŁ NIEPOKÓJ KAMPÓW. ZGODZIŁ SIĘ, BY WYRUSZYLI W DROGĘ Z WIADOMOŚCIĄ DLA JEGO PRZYJACIELA - TWARDEJ CZASZKI, ABY ZEBRAŁ WSZYSTKICH MĘŻCZYZN I CZEKAŁ U UJŚCIA DOLINY SUCHEGO JEZIORA


O ŚWICIE HURAGAN USTAŁ. WĘDROWCY RUSZYLI DALEJ
CO ZAMIERZAM? ZWABIĘ ABIPONÓW W PUŁAPKĘ I ZMUSZĘ, BY SIĘ PODDALI, A POTEM NAMÓWIĘ WODZÓW OBU PLEMION, BY ZAWARLI POKÓJ


CHCE PAN, SEÑOR JAGUAR, WYPUŚCIĆ MORDERCÓW. ABIPONI MUSZĄ ODPOKUTOWAĆ, A WRAZ Z NIMI I DWAJ PODŻEGACZE! WYTŁUMACZĘ TWARDEJ CZASZCE, CO LEŻY W ICH INTERESIE! TO NAJLEPSZA OKAZJA, BY W KOŃCU ROZPRAWILI SIĘ ZE SWYMI WROGAMI


OBIECAŁ PAN PODPORZĄDKOWAĆ SIĘ MOIM ROZKAZOM, PORUCZNIKU! OSTRZEGAM, JEŚLI ZŁAMIE PAN SŁOWO, I Z PAŃSKIEJ WINY DOJDZIE DO ROZLEWU KRWI,
ZGINIE PAN Z MOJEJ RĘKI JAKO PIERWSZY!


U UJŚCIA DOLINY SUCHEGO JEZIORA POBŁYSKIWAŁY OBOZOWE OGNISKA, PRZY KTÓRYCH ODPO-
ZGADZASZ SIĘ NA MOJĄ PROPOZYCJĘ?
ŚŁYSZAŁBY BARDZIEJ CHYTREGO PLANU, MÓJ BIAŁY BRACIE!


JUTRZEJSZY DZIEŃ PRZYNIESIE KAMPOM ZWYCIĘSTWO!
I TO BEZ JEDNEGO WYSTRZAŁU. GDY ABIPONI SPOSTRZEGĄ, ŻE WPADLI W PUŁAPKĘ, BEZ OPORU ZŁOŻĄ BROŃ!


A JEŚLI CIĘ NIE USŁUCHAJĄ, SEÑOR?
WTEDY NIE UNIKNIEMY ROZLEWU KRWI. ALE ZROBIĘ WSZYSTKO, BY DO TEGO NIE DOSZŁO

WCZESNYM RANKIEM KAMPOWIE RUSZYLI W DROGĘ. WOJOWNICY SZLI SKRAJEM DOLINY BY NIE POZOSTAWIĆ ŚLADÓW I NIE WZBUDZIĆ PODEJRZEŃ ABIPONÓW

TWANDA CZASZKO, POWIEDZ SWOIM LUDZIOM ŻEBY STRZELALI DOPIERO NA MÓJ ZNAK. JEŚLI WYKRYJĘ JAKIŚ PODSTĘP, ZASTRZELĘ PERILLA I TO BĘDZIE HASŁO DO ATAKU

SŁOWA PAPY JAGUARA DOSZŁY TAKŻE USZU PORUCZNIKA VERANO

JA JUŻ SIĘ POSTARAM, ŻEBY TEN STRZAŁ NA PEWNO PADŁ!

ABIPONI MASZEROWALI W STRONĘ DOLINY SUCHEGO JEZIORA. ZA NIĄ ROZCIĄGAŁY SIĘ WIOSKI KAMPÓW, CEL ICH WOJENNEJ WYPRAWY. JADĄC NA PRZODZIE PERILLO DAŁ ZNAK SWEMU TOWARZYSZOWI ŻEBY ZJECHAŁ NA BOK

MAM ZŁE PRZECZUCIA. ZDAJE SIĘ, ŻE PAPA JAGUAR JEDZIE PRZED NAMI!

DLACZEGO TAK SĄDZISZ?

KTOŚ UWOLNIŁ JEŃCÓW, OPRÓŻNIŁ MAGAZYN BRONI I ROZPĘDZIŁ KONIE ABIPONÓW. KTO MÓGŁBY NAM TAK WCHODZIĆ W DROGĘ? JEDYNIE **PAPA JAGUAR!**
A ZADZIERAĆ Z NIM TO NIEBEZPIECZNA GRA!
WIEJMY STĄD PÓKI NIE JEST ZA PÓŹNO!

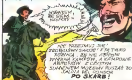
GDYBYŚMY UCIEKLI, ABIPONOM ODESZŁABY OCHOTA DO WALKI, A NAM PRZESZŁABY KOŁO NOSA FORSA ZA SPROWOKOWANIE BRATOBÓJCZEJ WOJNY

ZDĄŻYMY SIĘ ULOTNIĆ, JAK JUŻ NAPUŚCIMY NA SIEBIE OBA PLEMIONA

MASZ RACJĘ, ALE DO TEJ PORY MIEJMY SIĘ NA BACZNOŚCI

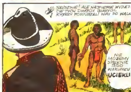
WZMOŻONA OSTROŻNOŚĆ NIGDY NIE ZAWADZI - CO DO TEGO BYLI ZGODNI, GDY WIĘC DOTARLI DO DOLINY SUCHEGO JEZIORA
WYŚLIJ ZWIADOWCÓW, DZIELNE RAMIĘ! NIECH SPRAWDZI, CZY NIE MA NIESPODZIANEK
WYSŁANY NA ROZPOZNANIE WOJOWNIK PRZYNIÓSŁ POMYŚLNE WIEŚCI
W DOLINIE NIKOGO NIE MA. MOŻEMY SPOKOJNIE POSUWAĆ SIĘ DALEJ
A WIĘC NAPRZÓD!
DWAJ BIALI OBAWIALI SIĘ JEDNAK JECHAĆ PRZODEM. PODĄŻALI W ZNACZNEJ ODLEGŁOŚCI ZA WOJOWNIKAMI, KTÓRZY WKRÓTCE DOTARLI DO JEZIORA
NA TĘ CHWILĘ CZEKAŁ PAPA 'JAGUAR'. WYSUNĄŁ SIĘ NAPRZÓD, BY WEZWAĆ ABIPONÓW DO PODDANIA SIĘ. NAGLE SPOSTRZEGŁ PORUCZNIKA VERANO
CZŁOWIEKU! CO ROBISZ?! NIE WAŻ SIĘ STRZELIĆ!
VERANO NIE POSŁUCHAŁ. GO WYCELOWAŁ. PAPA JAGUAR MÓGŁ GO SPRZĄTNĄĆ JEDNYM STRZAŁEM, ALE DLA KAMPÓW BYŁBY TO SYGNAŁ DO WALKI. MUSIAŁ MU PRZESZKODZIĆ INACZEJ
BUM!
SPÓŹNIŁ SIĘ, A TO POCIĄGNĘŁO ZA SOBĄ FATALNE NASTĘPSTWA
PERILLO I PARAJO DOJECHALI DO UJŚCIA DOLINY AKURAT W CHWILI, GDY ROZLEGŁY SIĘ PIERWSZE STRZAŁY
ZAWRACAMY! SZYBKO!
BURR!


BŁYSKAWICZNIE ZAWRÓCILI KONIE, ALE JUŻ I WOKÓŁ NICH ROZRYWAŁY SIĘ POCISKI


Z TRUDEM WYDOSTALI SIĘ POZA ZASIĘG STRZAŁÓW
MÓWIŁEM, ŻE BĘDĄ KŁOPOTY?!
NIE PRZEJMUJ SIĘ! ZROBILIŚMY SWOJE! Z TĄ TYLKO RÓŻNICĄ, ŻE NIE ABIPONI WYRŻNĄ KAMPÓW, A KAMPOWIE ABIPONÓW. Z CZYSTYM SUMIENIEM MOŻEMY RUSZAĆ DO SALINA DEL CONDOR
PO SKARB!

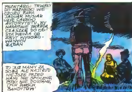

PRZERWAĆ OGIEŃ!


ZANIM PAPA JAGUAR ZDOŁAŁ POŁOŻYĆ KRES WALCE, PADŁA JUŻ CO NAJMNIEJ POŁOWA ABIPONÓW. DZIELNE RAMIĘ ZGINĄŁ Z RĘKI PORUCZNIKA VERANO. ZAMIAST NIEGO PRZED ZWYCIĘZCAMI STANĄŁ JEGO SYN
GOTÓW JESTEM PERTRAKTOWAĆ W SPRAWIE POKOJU


SŁUSZNIE! ALE NAJPIERW WYDAJCIE TYCH DWÓCH BIAŁYCH, KTÓRZY PODJUDZALI WAS DO WALKI
NIE MOŻEMY SPEŁNIĆ TEGO WARUNKU
UCIEKLI!


W ROKOWANIACH POZA WODZAMI OBU PLEMION UCZESTNICZYŁ TAKŻE PAPA JAGUAR
TWARDA CZASZKO! ABIPONI ZDADZĄ CAŁĄ BROŃ I PRZYSIĘGNĄ, ŻE NIGDY WIĘCEJ NIE NAPADNĄ KAMPÓW


NIE! NIECH NAM JESZCZE DADZĄ STO SZTUK BYDŁA! WTEDY BĘDĄ WOLNI!
TO ZA DUŻO! CHCESZ ŻEBY ZGINĘLI Z GŁODU?!


PRZETARGI TRWAŁY DO PÓŹNEGO WIECZORU. PAPA JAGUAR MUSIAŁ UŻYĆ CAŁEGO AUTORYTETU, BY NAMÓWIĆ TWARDĄ CZASZKĘ DO ODSTĄPIENIA OD ZBYT WYGÓROWANYCH ŻĄDAŃ
TO JUŻ MAMY ZA SOBĄ, ALE NAJTRUDNIEJSZE PRZED NAMI. NIE SPOCZNĘ, PÓKI NIE DOSTANĘ TYCH DWÓCH BANDYTÓW!

CHYBA WIEM, SEÑOR, DOKĄD POJECHALI. DO SALINA DEL CONDOR

CHCĄ ODSZUKAĆ UKRYTY SKARB!

JEŚLI CHCIELI DOGONIĆ PERILLA I PARAJA, NIE MIELI CZASU DO STRACENIA. WCZESNYM RANKIEM RUSZYLI PRZEZ PAMPĘ

„UKRYTY SKARB"! — SŁOWA PAPY JAGUARA PRZEZ CAŁY DZIEŃ CHODZIŁY PO GŁOWIE ANTONIA. GDY ROZBILI OBÓZ...

HAUKA, NIE CHCIAŁBYŚ POGADAĆ?

MÓGŁBYŚ MI ZDRADZIĆ, O JAKIM TO SKARBIE MÓWIŁ PAPA JAGUAR?

JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI. NIE MAM PRZED TOBĄ TAJEMNIC, ANTONIO. JESTEM OSTATNIM Z INKÓW DAWNYCH WŁADCÓW TEJ ZIEMI. MOI PRZODKOWIE MIELI WIELE ZŁOTA I SREBRA. SŁYSZAŁEŚ O ŚWIĄTYNI W CUZCO?

WSZYSTKIE DRZWI TEJ OLBRZYMIEJ BUDOWLI BYŁY ZE ZŁOTA. OTWORY WYSADZANE BYŁY DROGIMI KAMIENIAMI. W SALACH STAŁY POSĄGI BÓSTW Z CZYSTEGO ZŁOTA I SREBRNE PODOBIZNY INKÓW. NIEZLICZONA ILOŚĆ ZŁOTYCH NACZYŃ

„RESZTKI TYCH SKARBÓW ZŁOŻONE ZOSTAŁY W SALINA DEL CONDOR, W GŁĘBI GÓRY, DOBRZE UKRYTE. NIGDY JUŻ NIE PRZYSPORZĄ NIKOMU NIESZCZĘŚCIA" — DODAŁ HAUKAROPORA

NIESZCZĘŚCIA?... CHCIAŁEŚ CHYBA POWIEDZIEĆ SZCZĘŚCIA!

TO NIE BYŁO PRZEJĘZYCZENIE. WIELKIE BOGACTWA STAŁY SIĘ PRZYCZYNĄ NASZEJ ZGUBY...

„GDYBYŚMY BYLI BIEDNI, HISZPANIE NAWET BY NIE SPOJRZELI W NASZĄ STRONĘ" — MÓWIŁ DALEJ HAUKAROPORA, — „A TAK"

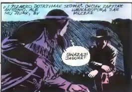
TAM ZA GÓRĄ ROZCIĄGA SIĘ ELDORADO, CABALLEROS! ELDORADO, O KTÓRYM SĄDZILIŚMY, ŻE ISTNIEJE TYLKO W BAJKACH!

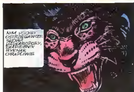
ROZPOCZĘŁY SIĘ DŁUGIE I KRWAWE WALKI. KONKWISTADORÓW BYŁA ZALEDWIE GARSTKA, ALE DZIĘKI BRONI PALNEJ, PANCERZOM I KONIOM PRZEWYŻSZALI NASZE SIŁY. INKOWIE MUSIELI ULEC


CZY WIESZ, JAK PIZARRO, PRZYWÓDCA NAJEŹDŹCÓW ZWABIŁ W PUŁAPKĘ MOJEGO PRZODKA?
NIC O TYM NIE SŁYSZAŁEM

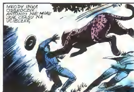

GDY HISZPANIE WZIĘLI NASZEGO WODZA DO NIEWOLI, ZAPROWADZILI GO DO WIELKIEJ SALI, GDZIE PIZARRO CZUBKIEM SZPADY, TAK WYSOKO JAK MÓGŁ, NAKREŚLIŁ NA ŚCIANACH LINIĘ DOOKOŁA KOMNATY


JEŚLI DO TEJ WYSOKOŚCI NAPEŁNISZ TĘ SALĘ ZŁOTEM I SREBREM, PUŚCIMY CIĘ WOLNO I Z POWROTEM OSADZIMY NA TRONIE
TWOJE ŻYCZENIE ZOSTANIE SPEŁNIONE


"I PIZARRO DOTRZYMAŁ SŁOWA?" CHCIAŁ ZAPYTAĆ ANTONIO, ALE HAUKAROPORA DAŁ MU ZNAK, BY MILCZAŁ
UWAŻAJ! JAGUAR!


NIM UCICHŁY OSTRZEGAWCZE SŁOWA HAUKAROPORY, DRAPIEŻNIK RYKNĄŁ CHRAPLIWIE


PO CZYM

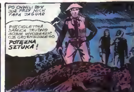

MŁODY INKA ODSKOCZYŁ. ANTONIO NIE MIAŁ JUŻ CZASU NA UCIECZKĘ


POCZUŁ ODDECH WIELKIEGO DRAPIEŻNIKA. "TO JUŻ KONIEC!" - POMYŚLAŁ

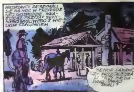

INNY WZIĄŁBY PEWNIE NOGI ZA PAS, ALE NIE HAUKAROPORA

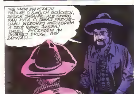

MISTRZOWSKI CIOS, I JAGUAR MARTWY UPADŁ NA ZIEMIĘ
JESTEŚ RANNY?


CHYBA NIE, NIC MNIE NIE BOLI


PO CHWILI BYŁ JUŻ PRZY NICH PAPA JAGUAR
PIĘCIOLETNIA SAMICA TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ COŚ GROŹNIEJSZEGO
POTĘŻNA SZTUKA!


NIECHŻE CI UŚCISNĘ RĘKĘ, CHŁOPCZE! ZACHOWAŁEŚ SIĘ JAK DZIELNY, WIERNY PRZYJACIEL!


WĘDROWCY ZATRZYMALI SIĘ NA NOC W PRZYDROŻNEJ GOSPODZIE. WŁAŚCICIEL PRZYJĄŁ SŁYNNEGO MYŚLIWEGO Z WIELKIM SZACUNKIEM
SENOR SARANO, CZY PRZEJEŻDŻALI TĘDY NIEDAWNO DWAJ BIALI?


NIE MAM ZWYCZAJU PAPLAĆ O SWOICH GOŚCIACH, SEÑOR JAGUAR, ALE SKORO PAN PYTA, CI DWAJ PRZYJECHALI WCZORAJ WIECZOREM A DZIŚ RANO RUSZYLI DALEJ. ŻYCZYŁEM IM DOBREJ DROGI, GDY ZAPYTALI...

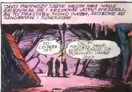

NIE WIESZ GDZIE MOŻEMY SPOTKAĆ INDIAN MOSO?
NA SARAGOSKĄ DZIEWICĘ, SEÑORES, LEPIEJ ZROBICIE OMIJAJĄC ICH Z DALEKA

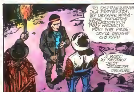
NIE INTERESUJE MNIE TWOJE ZDANIE O MOSACH ODPOWIADAJ!
GDZIE MOŻEMY ICH SPOTKAĆ?!
POWIEDZIAŁEM IM, ŻE W OKOLICY GUANACOATL TAM MAJĄ TERAZ TERENY ŁOWIECKIE A JESZCZE MUSIAŁEM PRZYSIĄC, ŻE NIKOMU NIE PIŚNĘ ANI SŁOWA
OBERŻYSTA ZAPROSIŁ GOŚCI DO ŚRODKA I SAM POSPIESZYŁ PRZYGOTOWAĆ IM KOLACJĘ
POMYLIŁEM SIĘ! NIE JADĄ DO SALINA DEL CONDOR
WŁAŚNIE, ŻE TAK!
TYLKO OKRĘŻNĄ DROGĄ. CHCĄ NAJĄĆ KILKU TUTEJSZYCH WOJOWNIKÓW. NASZE ZADANIE BĘDZIE BARDZIEJ NIEBEZPIECZNE, ALE NIE COFNIEMY SIĘ!
PAPA JAGUAR ODGADŁ ZAMIARY PERILLA, JAK GDYBY SŁYSZAŁ, CO TEN POPRZEDNIEGO WIECZORU MÓWIŁ SWEMU WSPÓLNIKOWI PARAJO
SZUKANIE SKARBU WYMAGA CZASU. MOSOWIE ZAPEWNIĄ NAM ŻYWNOŚĆ, A GDYBY JACYŚ ZABŁĄKANI PODRÓŻNICY WYWĄCHALI NASZE ZAMIARY, TO INDIANIE ICH WYSTRASZĄ
ALE ONI MOGĄ SIĘ DOMYŚLIĆ O CO NAM CHODZI
TEGO SIĘ NIE OBAWIAJ! TO PRYMITYWNY, ZABOBONNY LUD
POWIEMY, ŻE W ŚMIERTELNYM NIEBEZPIECZEŃSTWIE ZŁOŻYLIŚMY ŚLUBOWANIE I W WĄWOZIE SKŁADAMY DUCHOM DZIĘKCZYNNĄ OFIARĘ, A JAK SKOŃCZYMY ROBOTĘ, PO PROSTU ZASTRZELIMY ICH I UCIEKNIEMY. RESZTA NIECH SOBIE SZUKA WIATRU W POLU
TRZY DNI PÓŹNIEJ PAPA JAGUAR Z TRÓJKĄ TOWARZYSZY PRZYBYŁ DO SALINA DEL CONDOR
MUSISZ TU ZOSTAĆ NA CZATACH. BĄDŹ CZUJNY! ZNALEŹLIBYŚMY SIĘ W TARAPATACH, GDYBY PERILLO I PARAJO ZASKOCZYLI NAS
ANTONIO Z ŻALEM PATRZYŁ ZA SCHODZĄCYMI DO WĄWOZU. CHCIAŁ BYĆ Z NIMI, ALE ROZUMIAŁ, ŻE MUSZĄ BYĆ OSTROŻNI

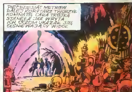

MÓWISZ, ŻE JEST ICH CZTERECH? JA WIDZĘ TYLKO JEDNEGO
TEN SZCZENIAK TOWARZYSZY HAMMEROWI PEWNIE JEST I Z NIMI STARY INDIANIN Z WNUKIEM. SZKODA, ŻE NIE NATRAFILIŚMY NA MOSÓW. MAJĄ TERAZ NAD NAMI PRZEWAGĘ, ALE NIE SZKODZI! DAMY SOBIE RADĘ!


ŚWIETNA KRYJÓWKA! NIKT BY SIĘ NIE DOMYŚLIŁ, ŻE WEJŚCIA TRZEBA SZUKAĆ ZA ŚCIANĄ WODY. A WIĘC, WCHODZIMY!

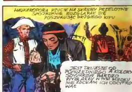

TYLKO OSTROŻNIE!
W JASKINI CZYHA NIEBEZPIECZEŃSTWO. MÓJ PAN MÓWIŁ MI COŚ O TAJEMNICZYM OGNIU, ALE NIE DOKOŃCZYŁ. ZOSTAŁ ZABITY


JAKO PIERWSZY SZEDŁ MŁODY INKA. NAGLE ZATRZYMAŁ SIĘ I KRZYKNĄŁ „KIPU". WIEDZIELI, ŻE TO PRASTARE PISMO INKÓW, ZŁOŻONE ZE SZNURKÓW I SUPEŁKÓW
ODCZYTASZ TO?
NAUCZYŁ MNIE WSZYSTKIEGO, CO POWINIEN UMIEĆ INKA


TO OSTRZEŻENIE DLA PRZYBYSZA, BY UŻYWAŁ WYŁĄCZNIE POCHODNI ZNALEZIONYCH PRZY WEJŚCIU, PÓKI NIE PRZECZYTA DRUGIEGO KIPU
A WIĘC W ŚRODKU JEST JESZCZE DRUGIE


PIĘĆDZIESIĄT METRÓW DALEJ KORYTARZ TWORZYŁ KOMNATĘ. CAŁA TRÓJKA STANĘŁA JAK WRYTA. ICH OCZOM UKAZAŁ SIĘ OLŚNIEWAJĄCY WIDOK

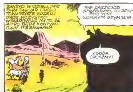

PAPA JAGUAR ROZEJRZAŁ SIĘ I SZYBKO WYPATRZYŁ TO, CZEGO SZUKAŁ. WZDŁUŻ ŚCIAN CIĄGNĘŁO SIĘ WĄSKIE WYŻŁOBIENIE WYPEŁNIONE SZARĄ MASĄ. WYSTAWAŁY Z NIEJ SZNURKI PRZYPOMINAJĄCE KNOTY ŚWIEC
OTO ŹRÓDŁO TAJEMNEGO OGNIA, O KTÓRYM MÓWIŁ TWÓJ PAN, ANCIANO.


HAUKAROPORA RZUCIŁ NA SKARBY PRZELOTNE SPOJRZENIE, ROZGLĄDAŁ SIĘ, POSZUKUJĄC DRUGIEGO KIPU
JEST DŁUŻSZE OD POPRZEDNIEGO, A KOLORY SZNURKÓW BARDZO WYBLAKŁY. W TYM MROKU NIE ZDOŁAM ICH ODCYFROWAĆ

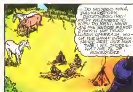

MUSIMY POSZUKAĆ MIEJSCA NA OBOZOWISKO
ZNAM W POBLIŻU COŚ ODPOWIEDNIEGO

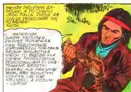

JAZDA STARY! TERAZ MOŻEMY SPRZĄTNĄĆ WSZYSTKICH


NIE STRZELAJ!
NIE WIDZISZ ŻE WYSZLI Z PUSTYMI RĘKAMI? MOŻE SIĘ POMYLILI I SKARB JEST GDZIE INDZIEJ?!
MASZ RACJĘ! ZDĄŻYMY ICH ZAŁATWIĆ, GDY ZNAJDZIEMY SKARB


BANDYCI WIDZIELI, JAK PAPA JAGUAR I JEGO TOWARZYSZE ROZBILI OBÓZ. WSZYSTKO WSKAZYWAŁO NA TO, ŻE JUTRO BĘDĄ KONTYNUOWAĆ POSZUKIWANIA
NIE ZASZKODZI SPRAWDZIĆ, CO JEST POD TYM SKALNYM GZYMSEM
ZGODA, CHODŹMY!


ZOBACZ!
ŚLADY STÓP WSKAZUJĄ, ŻE WEJŚCIE DO JASKINI JEST ZA WODOSPADEM. WEJDĘ TAM, A TY PILNUJ, ŻEBY MNIE NIE NAKRYLI
ZOSTAŃ SAM, JEŚLI SIĘ BOISZ


DO MOJEGO SYNA, HAUKAROPORY, OSTATNIEGO INKI! KIEDY WEŹMIESZ TO KIPU DO RĘKI, MNIE JUŻ NIE BĘDZIE WŚRÓD ŻYWYCH. NIE TYLKO LUDZIE UMIERAJĄ, MOGĄ TEŻ GINĄĆ IMPERIA. NASZE JEST JUŻ MARTWE I NIE SPODZIEWAJ SIĘ, ŻE JE WSKRZESISZ


MŁODY INDIANIN ZAMILKŁ, A PO CHWILI JEGO PALCE ZNÓW ZACZĘŁY PRZESUWAĆ SIĘ PO WĘZEŁKACH
IMPERIUM INKÓW MUSIAŁO ZGINĄĆ, PONIEWAŻ NASI PRZODKOWIE ZGROMADZILI NIEZMIERZONE BOGACTWA. NIECH TO BĘDZIE DLA CIEBIE PRZESTROGĄ. POZOSTAWIAM CI URATOWANE RESZTKI SKARBU, ALE PRAGNĄŁBYM, ABY BOGATYM UCZYNIŁ CIĘ NIE KRUSZEC, A ROZUM I SERCE


UCZ SIĘ I PRACUJ. ŹRÓDŁEM SZCZĘŚCIA JEST WIEDZA I PRACA. BEZCZYNNOŚĆ I UGANIANIE SIĘ ZA PRZYJEMNOŚCIAMI PRZYNOSI HAŃBĘ. WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE

JEŚLI WYBIERZESZ ZŁOTO, WEŹ JE, TYLKO STRZEŻ SIĘ DRZEMIĄCEGO W JASKINI OGNIA. JEŚLI PÓJDZIESZ DROGĄ UCZCIWOŚCI ZWRÓĆ KRUSZEC ZIEMI. WYSTARCZY, ŻE ZAPALISZ JEDEN Z WYSTAJĄCYCH ZE ŚCIAN KNOTÓW!

TYMCZASEM WE WNĘTRZU GÓRY

ZŁOTO!
WSZYSTKO ZE SZCZEREGO ZŁOTA. JESTEŚMY MILIONERAMI!

SZKODA, ŻE NIE WZIĘLIŚMY WIĘCEJ POCHODNI!

PO CO POCHODNIE?! POPATRZ ILE TU KNOTÓW! GOSPODARZE TEJ JASKINI ZADBALI O TO, BY MOGLI URZĄDZIĆ UROCZYSTĄ ILUMINACJĘ.

PARAJO PODPALIŁ WSZYSTKIE KNOTY. JASNOŚĆ OGARNĘŁA KOMNATĘ.

POWIEDZIAŁEM, ŻE JESTEŚMY MILIONERAMI? BZDURA! MILIARDERAMI!

CHWILĘ PÓŹNIEJ BANDYCI ZORIENTOWALI SIĘ, ŻE SZNURKI, KTÓRE WZIĘLI ZA KNOTY ŻARZĄ SIĘ Z SYKIEM

CO TO, DO DIABŁA?!

... JAK LONTY.

CO TAK STOISZ?! POMÓŻ GASIĆ!

TEGO SIĘ NIE DA UGASIĆ! TEN PIEKIELNY OGIEŃ TO ZASADZKA NA NIEPROSZONYCH PRZYBYSZY!

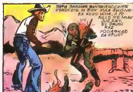
PARAJO MUSIAŁ PRZYZNAĆ, ŻE JEGO WYSIŁKI SĄ DAREMNE. CORAZ WIĘKSZE SNOPY OGNIA BUCHAŁY W GÓRĘ, I CAŁĄ JASKINIĘ WYPEŁNIŁ GRYZĄCY DYM.

UCIEKAJMY!

PALI SIĘ MOJE UBRANIE! ZGAŚ OGIEŃ!
NIE MOGĘ! UCIEKAJMY PÓKI CZAS!
SPEŁNIĘ WOLĘ MEGO OJCA
ZWRÓCĘ ZŁOTO ZIEMI!
CHCESZ WYRZEC SIĘ DZIEDZICTWA? TO SZALEŃSTWO! POMYŚL, ILE DOBREGO MÓGŁBYŚ DZIĘKI NIEMU UCZYNIĆ, ILU LUDZIOM MÓGŁBYŚ POMÓC!
NIE POZWOLĘ, BYŚ DOPUŚCIŁ DO TAKIEGO SZALEŃSTWA!
LUBIĘ I SZANUJĘ CIĘ, SENOR, ALE TO MOJA SPRAWA! NIKOMU NIE POZWOLĘ SIĘ WTRĄCAĆ! KTO ZECHCE NARZUCIĆ MI SWOJĄ WOLĘ, BĘDZIE MIAŁ DO CZYNIENIA Z MOJĄ STRZELBĄ
SPRZECZKĘ PRZERWAŁY DOBIEGAJĄCE OD STRONY JASKINI GŁUCHE TRZASKI, HUK, JĘKI I OKRZYKI BÓLU
JASKINIA!
W GŁĘBI JASKINI UBRANIA OBU BANDYTÓW LEDWO SIĘ ŻARZYŁY, ALE GDY DOTARLI DO WYJŚCIA, BUCHNĘŁY PŁOMIENIEM
NA POMOC!
WODOSPAD NIE UGASIŁ OGNIA BARDZIEJ GO ROZNIECIŁ
NA POMOC!
PADLI NA ZIEMIĘ I TARZAJĄC SIĘ PRÓBOWALI STŁUMIĆ OGIEŃ
RATUNKU!
KIEDY PAPA JAGUAR WRAZ Z TOWARZYSZAMI DOTARLI DO ŻYWYCH POCHODNI LEDWO PRZYPOMINAŁY JUŻ LUDZI
RATUNKU!


DOBIJ MNIE, SEÑOR! DOBIJ!
NIE OCZEKUJ ODE MNIE LITOŚCI! NAWET TAKIEJ!


PERILLO ZEBRAŁ RESZTKI SIŁ I WYRWAŁ STRZELBĘ Z RĘKI ANTONIA
DURR!
WIĘC BĄDŹ PRZEKLĘTY! I ZDECHNIJ RAZEM ZE MNĄ!


TAPA JAGUAR BŁYSKAWICZNIE USKOCZYŁ W BOK. KULA ŚWISNĘŁA KOŁO UCHA, A PERILLO NIE MIAŁ JUŻ SIŁY, BY DRUGI RAZ POCIĄGNĄĆ ZA SPUST


UCIEKAJMY STĄD! TEN PODZIEMNY WYBUCH NAS POCHŁONIE




HUK POWOLI UCICHŁ, ZIEMIA PRZESTAŁA DRŻEĆ POD NOGAMI, ALE WSZYSCY CZTEREJ STALI BEZ RUCHU, OBSERWUJĄC DZIEŁO ZNISZCZENIA


PERILLO I JEGO WSPÓLNIK DOKONALI TEGO, CO I TAK BYM UCZYNIŁ. ZA SWĄ ZACHŁANNOŚĆ ZAPŁACILI ŻYCIEM


HAUKAROPORA ODWRÓCIŁ SIĘ I STANĄŁ NA KRAWĘDZI PRZEPAŚCI. STAŁ TAM DŁUGO, BEZ RUCHU, CZEKAJĄC AŻ ZAJDZIE SŁOŃCE. OSTATNI INKA, „SYN SŁOŃCA" ZDAWAŁ SIĘ ŻEGNAĆ ZE SWOIM OJCEM
KONIEC